

NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

nr. 9

Katowice, dnia 1-go marca

1931

Na Niedzielę drugą Postu

Lekcja.

1 Tess. IV. 1—7.

Bracia! Żądamy was i prosimy w Panu Jezusie, aby jakoście wzięli od nas, jako się macie sprawować i Bogu się podobać; tak żebyście się i sprawowali, żebyście więcej obfitowali. Bo wiecie, które rozkazań dałem wam przez Pana Jezusa. Albowiem ta jest wola Boża, poświęcenie wasze, żebyście się powściągali od porubstwa, aby umiał każdy z was naczynie swe trzymać w świętobliwości i uczciwości; nie w namiętności żądzy, jako i poganie, którzy nie znają Boga; a żeby kto nie podchodził, ani oszukiwał w sprawie brata swego, albowiem mścicielem jest Pan wszystkiego tego, jakośmy wam przedtem powiadali i oświadczali. Bo nas Bóg nie wezwał ku nieczystości, ale ku poświęceniu w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

Ewangelja.

Mat. XVII. 1—9.

W on czas wziął Jezus Piotra i Jakóba, i Jana Brata jego, i wprowadził je na górę wysoką osobno, i przemienił się przed nimi; a oblicze jego rozjaśniało jako słońce; a szaty jego stały się białe, jako śnieg. A oto się im ukazali Mojżesz i Elias z nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr, rzekł do Jezusa: Panie, dobrze jest nam tu być. Jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki: tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden. — Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył je. A oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którym sobie dobrze upodobał, jego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją, i bali się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął się ich i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie powiadajcie widzenia, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie.

Przemienienie na Górze Tabor

Jednego dnia wziął Jezus z sobą trzech uczniów najmilszych: Piotra, Jakóba i Jana, i poszedł z nimi w ustronie na górę wyniosłą. A gdy na wierzchołku onej stanęli, Jezus zaczął się modlić. Nagle przemienił się przed nimi. Oblicze

jego rozjaśniło jak słońce, a szaty jego stały się białe jako śnieg. W tymże czasie zjawili się dwaj mężowie otoczeni blaskiem i majstatem niebieskim. Był to Mojżesz i Elias rozmawiający z Jezusem o tem, co mu się przydać miało w Jerozolimie.

Piotr i dwaj uczniowie spoczywający na ziemi, skoro Jezusa między świętymi mężami postrzegli, zdumieli się i zlekli. Ale Piotr widząc, że obaj mężowie już z Jezusem żegnać się chcieli, rzekł do mistrza swojego: Panie! dobrze jest nam tu być: jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki. tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden. Tak Piotr w świętym był przestachu i nie wiedział, co mówił.

Jeszcze Piotr mówił, a oto obłok błyszczący ich okrył. Mojżesz i Elias zniknęli, a z obłoku słyhać było głos wołający: „Ten jest Syn mój miły, w którym sobie upodobałem, tego słuchajcie!“ To słysząc uczniowie, zdjęci byli świętym przestachem i na twarze upadli.

I przystąpił Jezus i dotknął się ich i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się! Oni podniósłszy oczy, nikogo nie widzieli, oprócz Jezusa.

A gdy z góry schodzili, rzekł im Jezus: Nikomu nie powiadajcie widzenia tego, aż Syn człowieczy zmartwychpowstanie.

Uczniowie milczeli o tem, jako im Jezus przykazał, ale pomiędzy sobą pytali się co rozumieć przez słowo zmartwychpowstanie. Wtedy Jezus przypomniał im co napisano. „Trzeba, a żeby Syn człowieczy wielce wycierpiał, a żeby był wzgardzony i odpechnięty od ludu swojego, i tak do chwały swojej wstąpił“.

Odtąd nie przestał Jezus często im powtarzać: Zapiszcie głęboko te słowa w sercach waszych: Syn człowieczy oddany będzie w ręce pospółstwa, które go umęczy, ale za trzy dni zmartwychpowstanie. Tych słów wcale uczniowie nie rozumieli, i zrazu zdały się im tajemnicą niedoścignioną.

Jezus w prosty sposób dał tu poznać swym uczniom, iż jest Synem Bożym.

Objawił im się w Boskim majestacie. Unosił się w chwale między Mojżeszem i Eliaszem na znak, iż On jest, którego zakon i prorocy przepowiedzieli. Głos z nieba zaświadczył, iż on jest Synem jedynym, w którym Bóg ma upodobanie. Sam Bóg wzywa uczniów i nas: Słuchajcie go!

To niebieskie widzenie więcej wrażenia sprawiło na uczniach, niż wszystkie inne cuda Jezusa. Widzieli własnymi oczyma to, czego się tylko po cudach jego domyślać mogli. Dla tego święty Piotr wiele lat później, mówi w jednym liście swoim przed śmiercią swoją, którą przewidywał: „Oznajmił mi wam moc i obecność Pana naszego, nie baśniami misternymi uwiedzeni, ale przypatrzawszy się sami wielmożności jego. Bo wziął od Boga Ojca cześć i chwałę, gdy do niego zszedł głos takowy od wszechmocnej chwały: Ten jest Syn mój, w którym sobie ulubił; jego słuchajcie! A głos ten myśmy słyszeli z nieba mówiony, będąc z nim na górze świętej“. Przez to starożytne przepowiednie proroków zaświadczane zostały.

Jezus chciał przy tej sposobności odsłonić niebo oczom swych uczniów.

Zapewne szczęśliwość niebieska przechodzi wszelkie pojęcie i wrażenie. Uczniowie, którzy ledwo ustami tego źródła rozkoszy dotknęli, upojeni niemi zostali aż do utraty przytomności. Ta tylko jedyna myśl i jedyne życzenie zajmowało ich ducha: Dobrze jest nam tu być, aby tak na zawsze być mogło. Tam więc dopiero uczujemy, iż jesteśmy u siebie. Tam dopiero radość nasza w oglądaniu Jezusa i cnotliwych naśladowców jego uzupełniona będzie.

Mojżesz i Eliasz oddawna znikli na ziemi, okazują się w widzialnej postaci. A tak ujrzymy kiedyś wszystkich cnotliwych, którzy ludzkość zdobyli, ujrzymy rodzinę i przyjaciół naszych przez śmierć porwanych, Jezusa samego w majestacie oglądać będziemy.

Wszyscy wybrani pańscy ozdobieni będą pięknnością niewysłowną. Dusze zasłużonych błyszczeć będą jak gwiazdy około słońca swojego Jezusa. Ani wiek, ani choroba nie dotknie ich wiecznej i niebieskiej piękności. Tam pokój i błogość wieczna, tam nie będzie łez, wdychania, rozłączenia i śmierci.

Tym przedsmakiem szczęśliwości wiecznej, Jezus utwierdził swych uczniów w miłości do Boga i wzmocnił do cierpień oczekiwanych.

Nie próżno wszyscy w troskach, chorobach, trudach, prześladowaniach i pokuszeniach naszych, oczy ku niebu zwracamy. Krótko trwają cierpienia ziemskie; a jakakolwiek ich wielkość nie wyrówna nigdy błogości wyższego obiecanego świata.

Wola Boża

„Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszedli do uznania prawdy“. Prawdy te konieczne do zbawienia, zawarte są w Ewangelji św. W jaki zaś sposób poznają poganie owe prawdy, jeżeli im nie będą ogłoszone? „Albo jak uwierzą temu, którego nie słyszeli? A jak usłyszą bez przepowiadającego?“ Dlatego właśnie Boski Zbawiciel przed swoim Wniebowstąpieniem dał Apostołom ten oto nakaz: „Idąc na wszystkie światy, opowiadajcie Ewangelię wszystmu stworzeniu“. A więc rozkaz Jezusa, to Jego testament dla Apostołów i ich następców, kapłanów i misjonarzy. Czy spełniają misjonarze ten rozkaz? Tak! Wyruszają naprawdę na podbój świata pogańskiego, ale ich zwycięstwo tylko po-

łowiczne; bo jakżeż spodziewać się całkowitego zwycięstwa, skoro nie zaopatrzeni odpowiednio, skoro brak rezerw, któryaby ich zastąpiła w zmęczeniu? Misjonarze to bojownicy o Królestwo Boże, to oddział walczący na życie i śmierć dla Króla niebieskiego, ale za nimi muszą stać wspomagający ich w tej walce, a to jest oddział modlących się i ofiarujących. Nie zapominajmy, że obok wielkiego misjonarza św. Franciszka Ksawerego, który niezliczoną liczbę dusz, nawet całe królestwa od wiecznej otchłani uratował, również i św. Teresa przez swoją modlitwę tysiące dusz dla Chrystusa zyskała. „Żniwo wprowadzie wielkie, ale robotników mało. Proścież tedy Pana żniw, aby wysłał robotników na żniwo swoje“.

Zrozumiemy tę całą doniosłość wezwania Boskiego Zbawiciela jako nakaz, i nasz święty obowiązek! „Co wam mówię (do Apostołów), to wszystkim mówię“, powiedział Zbawiciel — a więc powiedział to do wszystkich bez różnicy czasu, wieku i płci. Taka jest wola Boża. My wszyscy powinniśmy być misjonarzami! Dlatego też Pan Jezus nauczył nas: „W tym tedy tak się modlić będziecie... Przypatrzcie się królestwo twoje...“, królestwo Jezusa w duszach pogańskich.

Wdzięczność

Nasza wdzięczność również wymaga tego. Czy zastanowiliśmy się już raz poważnie nad tem, co za drogocenny skarb my posiadamy w naszej wierze katolickiej? A może i do nas skierował Boski Zbawiciel ten zarzut: „Obyś poznał dar Boży“. My niestety kochamy się tylko w tem, co widzimy i cenimy.

Pewnego dnia znalazł się jeden nowo-ochrzczony Indianin we wielkim mieście północnej Ameryki. Pomimo licznych cudów owego wielkiego miasta, nie tak bardzo pociągało syna dziewiczych lasów jak właśnie kościoły katolickie z odprawiającymi się w nich nabożeństwami. Powróciwszy do swego szczepu, zapytali go pozostali Indianie, co też najbardziej spodobało mu się w tym kulturalnym świecie? Wtedy z łzami w oczach mówił o przepięknych kościołach katolickich, o podnoszących na duchu nabożeństwach, a w końcu dodał: „Nie pojmuję, że owi biali ludzie, którzy skarb prawdziwej wiary już setki lat posiadają, teraz dopiero omawiają się, że czerwoni ich bracia również powołani do poznania tej wiary“.

Nikt w nas to prawdziwe poczucie wdzięczności względem naszej wiary tak przekonująco nie wpaja, nikt nam nie daje zrozumieć naszego zadania względem tego daru Bożego tak jak nasi praojcowie w wierze św. Trzej Królowie. Ich uroczystość to zarazem nasze własne i osobiste święto.

„Znaleźli dziecię z Marią matką jego, i... ofiarowali mu dary: złoto, kadzidło i mirrę“.

Co za głębokie znaczenie zawierają te słowa! Znaleźli Zbawiciela i adorując ofiarowali mu swe dary. A jakie dary mu złożyli? Opuścimy znaczenie tych darów w ich tajemniczym zastosowaniu do Boskiej Dziecinny, a weźmy pod uwagę znaczenie jakie miały te dary dla świętych Mędrców — i dla nas.

Kadzidło — to ofiara modlitwy; mirra — to osobista ofiara; złoto — to ofiara materialna.

Ofiara modlitwy dla powiększenia liczby gorliwych i świętych misjonarzy. Gdy św. Trzej Królowie stali bezradni po zniknięciu gwiazdy, nie kto inny, tylko kapłani z Jerozolimy wskazali im drogę do odnalezienia stażenki. Nie mniej bezradny jest dzisiejszy świat pogański; on również potrzebuje kapłanów-misjonarzy jako drogowskazów do odnalezienia Zbawiciela i prawdziwego Kościoła. Misjonarze to „słudzy Chrystusa i szafarze tajemnic Bożych”. Zatem przedmiotem naszej modlitwy niechaj będzie gorąca prośba o więcej szafarzy; o kapłanów według Serca Bożego.

„Powstań, o Boże, w swej potędze i wzbudź Sobie misjonarzy, którzy Twą głosić będą chwałę i one ratować dusze, któreś drogocenną Swą krwią odkupił, aby był jeden tylko pasterz i jedna trzoda, i wszyscy wielbili Cię w świątyni, która jest Twój Kościół”.

Piękny i godny naśladowania przykład dała nam matka słynnego kardynała Vaughan'a. Jedno tylko miała życzenie: aby wszystkie jej dzieci poświęciły się służbie Bożej. W tym celu przez całe 30 lat klęczała dziennie godzinę przed Przenajświętszym Sakramentem, prosząc utajonego Zbawiciela o wysłuchanie jej prośby. Rzecz jasna, że taka wytrwała modlitwa musiała odnieść pożądany skutek. To też pięć jej córek wstąpiło do zakonu, a ze sześciu synów kapłanów jeden został kardynałem, inni dwaj arcybiskupami. — „Proście a będzie wam dano”.

Ofiarę osobistą czyli poświęcenia żąda Bóg z strony rodziców i rodzeństwa, jeżeli syna lub brata powołuje do Swojej służby. „Powołanie młodzieńca do stanu kapłańskiego, jest największą łaską, która Bóg rodzinie lub wiosce udzielić może”. Nawet pewien pisarz niekatolik to uznał mówiąc: „Kapłaństwo to najwyższe dobro, które człowiek osiągnąć może”.

Rodzice! nie dajcie się zawstydzić przez niekatolika! Wiedźcie, że sprzeciw z waszej strony tam, gdzie chodzi o pewne powołanie, odnosi ciężką winę. Dlatego nie przeszkadzajcie pod żadnym warunkiem świętemu powołaniu waszego dziecka, raczej je wzmacniajcie i pielęgnujcie. Wtedy tylko modlitwa wasza będzie Bogu przyjemna, tymbardziej przyjemna, im większa będzie ofiara poświęcenia.

Z kadzidłem — ofiara modlitwy — koniecznie łączyć się musi mira, ofiara poświęcenia. Lecz dla niejednych chrześcijańskich rodziców wydaje się za trudna ta ofiara, która Bóg od nich żąda, powołać syna do stanu, który obok najwyższych godności obejmuje również życie pełne ofiar. Wtedy pamiętajcie, że poświęcenie wasze w tym wypadku jest największą służbą Bożą, podobną do służby Marii i Józefa, którzy uciekając do Egiptu, uratowali Dzieciatko od niechybnej zgonu — Matka Najświętsza zabezpieczyła naprawdę życie Jezusowi, ale ono przeznaczone było na śmierć krzyżową z miłości ku nam ludziom. Zatem ofiarujcie i wy wasze dziecko, pielęgnujcie powołanie w nim, a wtedy uratujecie nie tylko jedną duszę, ale całe mnóstwo nieszczęśliwych dusz, bo dacie im kapłana-misjonarza.

Ofiara materialna. Do kadzidła i miry należy jeszcze trzeci dar, to jest złoto, aby ofiara była doskonała. Niestety u wielu, bardzo wielu brak zrozumienia dla tej trzeciej ofiary. To powszechne narzekanie misjonarzy. A wierzymy

tym, którzy w swej bezinteresowności nie waha się poświęcić najdroższe co mają, życie, dla biednych pogan: Nie chcą ani pragną złota dla złota, lecz dla naszego szczęścia i wiecznego zbawienia, które wymaga czynnej miłości bliźniego. Zastanówmy się tu nad słowami pewnego przyjaciela misyj: „Czynna miłość wszystkie rany leczy, próżne słowa rodzą tylko boleść”.

Boski Zbawiciel wyraźnie wskazuje na konieczność ofiary materialnej. „Dawajcie”, powiada, a będzie wam dane..., bo tą miarą, którą mierzycie, będzie wam odmierzono”. Tu Pan Jezus uwidatnia wzniosłą rolę, jaką odgrywa dobroczynność, jako środek przynoszący obfite łaski i błogosławieństwo. Miłosierdzie temu, który miłosierny jest: Królestwo niebieskie dla tego, który przez czynną materialną pomoc umożliwia misjonarzowi otwierać podwoje niebieskie dla pogańskich dusz.

Umożliwić wychowanie i wykształcenie przyszłych misjonarzy, to najszlachetniejsze dzieło miłości bliźniego tu na ziemi. Św. Wincenty a Paulo, przez którego ręce przechodziły miliony franków na rzecz biednych i zgodniałych, twierdzi, że wychowanie misjonarzy wszystko inne przewyższa w zasługach u Boga: „Niema nic lepszego jak jeden dobry kapłan. Przyczynić się według sił do wychowania dobrych kapłanów, to najwznioślejsze zadanie, jakie tylko spełnić można”.

Kiedy rozpocząć należy naukę pacierza?

Dopóki dziecko jeszcze leży w kołysce lub łóżeczku. Podczas modlitwy rodziców i rodziny przed posiłkiem, na Anioł Pański dziecko powinno się zachowywać spokojnie. Poważne spojrzenie matki lub krótkie jej napomnienie do tego wystarczyc powinno. Od piątego miesiąca życia dziecko się już ogląda i odczuwa wrażenia. Jakże ważnem dla niego więc jest wychowanie matki, aby do tego czasu już nauczyło się być spokojnem, również, aby odczuło, po poważnem i niezwykłym zachowywaniu się dorosłych, że się coś szczególnego dzieje.

Wszakże przykład już oddziaływa na niemowlę, tak przy modlitwie, jak i w każdym, co należy do dobrego wychowania. Należy więc małżeństwu składać rączki, skoro tylko to będzie potrafiło. Powtarzania słów modlitwy uczyc można, choć nie będzie rozumiało ich znaczenia. Z biegiem czasu i to nastąpi. Przedewszystkiem chodzi o przywyknienie do odmawiania pacierza regularnie z rana i wieczorem, przy posiłkach, na Anioł Pański, a to się osiągnie, ucząc tego dzieci od najmłodszej młodości, bo utkwili w pamięci dziecka przez całe życie. Świadczą o tem wspomnienia poważnych ludzi, którzy z wdzięcznością mówią o modlitwie, nauczonej przez ich matkę. Zdarza się, że w walkach życiowych tracą wiarę w Boga, a pomimo to, jak gwiazda, przyswieca im nieraz krótka modlitewka z lat dziecięcych i odmawiają ją codziennie.

Nieraz ta krótka modlitewka z młodości dopomaga im do zwycięstwa nad niewiarą i powrotu do Boga. Pana nad Pany.

O matki chrześcijańskie, może w domu waszym macie kilkoro dzieci. Dziś jeszcze wszystkie macie pod swą opieką. Powoli dorosną i je-

dno po drugim opuści dom rodzicielski, aby sobie w świecie zdobyć chleb i stanowisko. Same zaznałyście powagi życia i choć spodziewacie się dla swych dzieci jak najlepszej przyszłości, wiecie o tem, że życie nie oszczędzi im walki i smutnych chwil. Na drodze życia łatwiej napotyka się ciernie kłopotu, zawodów, winy i cierpienie, aniżeli wonne kwiaty radości. Z tego powodu dzieciom waszym potrzeba oparcia na cierniowej wędrówce życiowej. Najlepszą podporą najmocniejszym oparciem w wszelkich chwilach jest jedynie religja. Doświadczyliście tego pewnie już nieraz w waszym życiu. niezawsze łatwem i wesołem. Dlatego dbajcie o to, aby dzieci wasze w życiu swem miały to mocno oparcie. Wlewajcie tę miłość do religji w ich młode serca od wczesnej młodości. Uczcie je pacierza. przytrzymujcie do dobrego. posyłajcie je na czas na nabożeństwa i do przyjmowania Sakramentów św.: Przedewszystkiem zaś: świećcie im same przykładem, a wówczas ufać możecie, że przywiązanie do religji wraz z dziećmi będzie wzrastać i towarzyszyć przez całe życie w dniach szczęścia i niedoli, a kiedyś po spokojnej śmierci doprowadzi je do wiecznej szczęśliwości w niebie!

Jeden z wyższych kapłanów odzywa się do matki w te słowa: Na ołtarzu Najśw. Marji Panny we Wiedniu znajduje się obraz, na którym przedstawiony jest krzyż z Chrystusem, a przed nim klęcząca kobieta w skromnem ubraniu. Trzymając ona za rękę swego małego chłopca i wskazując na krzyż, wzywa go, aby ukleknął i się pomodlił. Jest to matka Klemensa Dworzaka, który później jako członek Zakonu OO. Redemptorystów działał tak niezwykle chlubnie dla dobra Kościoła i ludzkości, za co bo Kościół św. zaliczył w poczet świętych. Szczęśliwa to matka, która światu dała świętego! Ilekroć spoglądałem na ten obraz, myślałem sobie w duszy: Ty, prosta kobieta z ludu, jednak lepiej zrozumiałaś serce dziecięce niż ci, wszyscy, którzy marzą o wychowaniu bez Chrystusa, o zasadach moralności nieopartych o naukę Chrystusową. Taka nauka moralności jest i pozostanie dla człowieka zimną i obcą. Stąd to matka małego Klemensa prowadziła chłopca tak chętnie do krzyża z Chrystusem. Odkąd spojrzenie z oka Chrystusowego spoczęło na chłopcu, odkąd miłość Chrystusowa przeniknęła jego umysł, matka jego mogła być spokojna o przyszłość syna. Odtąd bowiem łaska Boska już go nie opuściła, odtąd jego mocno dążenie kierowało się raz na zawsze ku temu, którego obraz wciąż mu od młodości przed oczyma się unosił.

Gdy niema mszy świętej...

Parafij takich nie mało w Francji. Liczba kapłanów w stosunku do ilości parafij jest tak niedostateczna, że dużo parafij nawet w niedzielę kapłana nie widzi i obywać się musi bez Mszy św. By zaradzić choć w części tej bolączce i umożliwić parafjanom należne uszanowanie dnia świątecznego, wydał ks. biskup Gornon w ostatnich dniach polecenie, by w takich parafjach bez kapłana do dogodniej godziny co niedzieli uderzono w dzwony iak na sumę. Wierni zgromadziwszy się odśpiewają wspólnie Kyrie. Następnie wspólnie Gloria. Ktoś z parafjan stanąwszy w środku świątyni odczytuje głośno i z namaszczeniem ewangelję św. przypadającą na niedzie-

lę. Po ewangelji czyta stosowne do tej ewangelji objaśnienie. Następuje odczytanie 2 rozdziałów diecezjalnego katechizmu. Nabożeństwo kończy się wspólnem odśpiewaniem Credo.

Kapłani swoją drogą zobowiązani odprawiać ofiarę Mszy św. jak najczęściej. Zdarza się nieraz, że po odprawieniu dozwolonej liczby Mszy św. w innych parafjach, przybywa kapłan często jeszcze do parafji, dla której już mszy św. odprawić nie może. Wówczas nie mogą już ofiary św. tutaj odprawić uświetni to „świeckie“ nabożeństwo wystawieniem Przen. Sakramentu. Następuje wspólne odśpiewanie Credo i parafjanie rozchodzą się do domu.

Tak oto wygląda w niejednych pobożnych parafjach Francji, do których kapłan z Mszą św. przybyć nie może.

Czas, praca i próżnowanie

Mijają dni, tygodnie, miesiące, lata i nigdy już nie wracają, bo czasu nawrócić nie można. Słusznie mówią ludzie, że wszystkiego kupisz za pieniądze, oprócz czasu.

Czas ucieka, trzeba więc z każdej chwili korzystać. Kto chce sam wyżyć i innym być pożytecznym, musi pracować. Zresztą człowiek stworzony jest do pracy. Pracą dorabiamy się majątku, praca utrzymuje nas przy zdrowiu; wszelki pokarm smaczniejszy jest po pracy, a odpoczynek miłszy.

Kto nie chce pracować, musi cierpieć głód. Kto może pracować, a próżnuje, nie godzien jest cudzego politowania. Próżnowanie jest matką wielu grzechów i zgni życie nudnem i nędznem. Próżniak jest złodziejem własnego majątku.

Jaka praca, taka płaca. Czas traci i czas płaci. Bez pracy niema kolaczy. Jaki zasiew za młodu, taki plon na starość. Kto śpi długo, będzie zawsze sługą. Kto wstaje z rana, wyjdzie na pana.

Świadectwa wiary katolickiej

Na pięciu niewzruszonych świadectwach i dowodach opierają się wszystkie nauki wiary katolickiej:

Na słowie Bożem, które ją objawia;
Na krwi męczenników, która ją potwierdza;
Na nienawiści złych, która ją zaczepta;
Na miłości dobrych, która jej broni;
Na błogosławieństwie, które jest z nią nierozdzielne.

Apel muzułmanów do Ojca Świętego

Nie tylko chrześcijanie, lecz i muzułmanie są narażeni w Rosji na ciężkie prześladowanie religijne ze strony bolszewików. Rosyjscy muzułmanie wystosowali pismo do Ojca świętego, w którym błagają Namiestnika Chrystusowego o pomoc. Szczególnie srogie są te prześladowania na Krymie i nad Wołgą.